Nr. 220. Lwów — Niedziela dnia 25 Września. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.
Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: N. 16 po Św. Kleof. | N. 16 po Sosz.
Jutro: św. Cypryana | Wozn. cz. Kresta
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 57 Zachód „ „ 5 „ 46
Długość dnia g. 11 m. 49 Ubyło dnia 2 m.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty, gdyż od tego zależy regularny odbiór naszego pisma.

Przegląd polityczny.

Lwów 24 września.

Od pewnego czasu Wielkopolska i Górny Szląsk są polem, na którem socyaliści niemieccy usilnie pragną zaprowadzić swoją „kulturę.“ Wszystkie inne prowincye, wchodzące w skład niemieckiego cesarstwa, są pod tym względem już zupełnie wyzyskane: socyalistyczna „kultura“ wydaje tam okazałe rezultaty; jedne tylko prowincye polskie były jeszcze wolne od tego dobrodziejstwa, co w znacznej mierze przypisać trzeba gruntownym religijnym podstawom ludu. Rzecz naturalna, że stronnictwo socyalistyczne, uwolnione z pęt bismarkowskich ustaw wyjątkowych, postanowiło rozszerzyć swą działalność na niezdobyte jeszcze okręgi. Szło tu nietyle o cywilizowanie polskiego ludu w duchu socyalistycznym, ile o przysporzenie dochodów zarządowi stronnictwa. Biurokratyzm i w niem kwitnie; dobrze płatne posady urzędników stronnictwa z każdym rokiem są coraz liczniejsze, bo skoro biorą grube pensye panowie Liebknecht, Bebel, Singer i inni, to muszą tworzyć urzęda dla swych przyjaciół, gdyż w przeciwnym razie będą w nich mieli rywali. Stara łapowników reguła „leben und leben lassen“ znalazła tu bardzo szerokie zastosowanie: powstały liczne agendy, formalne dykasterye socyalistyczne i okazało się, że każdy „towarzysz“ woli brać, jak dawać, — zupełnie tak, jak w owem mieszczańskiem społeczeństwie, które tak ogniście zwalczają socyaliści. Ale w skutek tego dochody przestały dorównywać wydatkom; dobrowolny podatek, opłacany przez niemieckich towarzyszy na rzecz stronnictwa, nie może być powiększony, bo niestety centralny zarząd, złożony z Liebknechta, Bebla i Singera, nie rozporządza jeszcze aparatem straży finansowej, a i na giełdach nie ma kredytu, więc nie może pożyczkami podpierać swego budżetu. W tej sytuacyi pozostawało tylko powiększyć liczbę płacących towarzyszy i oto zwrócono uwagę na niewyzyskane jeszcze nasze prowincye. Założono więc najpierw w Berlinie polską edycyę socyalistycznego dziennika *Vorwärts*, którą nazwano *Gazetą robotniczą*, a pisano ją takim językiem, jakim zwyczajnie mówią nasi żydkowie. Pakami posyłano ją do Wielkopolski i na Szląsk, mniemając, że to wystarczy. Wkrótce jednak przekonano się, że *Gazeta robotnicza* przemawia do głuchych, więc postanowiono wysłać cały legion agitatorów, którzyby żywem słowem poparli jej działalność. Tymi apostołami byli głównie malarze pokojowi, tapicerzy, lakiernicy i tym podobni rzemieślnicy, wzywani z dużych miast do robót we dworach i kościołach. Zbadawszy sytuacyę na miejscu, ci agitatorzy wydali opinię, że na lud polski trzeba działać inaczej, niż na niemiecki, albowiem w Poznańskiem nie ma wielkich centrów fabrycznych, nie ma dużych przemysłowych zakładów, a więc nie ma i tego typu, który się na zachodzie nazywa „robotnikiem fabrycznym“; tu jest chłop, do którego inaczej trzeba przemawiać, inne w nim drażnić instynkta, więc mówić mu o tem, że „panowie“ nieprawnie posiadają ziemie orne, łąki i lasy, a że duchowieństwo trzyma z panami i jakiemiś banialukami podtrzymuje ciemnotę, bo głupiego chłopa łatwiej wyzyskiwiać. W tym zatem kierunku rozwinięto działalność, tworząc zupełnie to, co i my znamy pod nazwą „lisów i pasowysk.“

Propaganda socyalistyczna jest dziś w cesarstwie niemieckiem dozwolona, może odbywać się jawnie. Ale oprócz niej istnieje i tajna, zapewne bardzo zdrożna, skoro starannie ukrywana. Że ona istnieje, dowodzą następujące zdania, wyjęte z pism socyalistycznych. I tak, z powodu jakiegoś sądowego wypadku woła *Der Sozialist*: „Czyż mamy przed sądami wyjawiać wszystko, co między sobą wiemy? Czy potrzebujemy wprowadzać władzę na trop prawdziwy naszych stosunków? Łotrem byłby, ktoby to zrobił!“ A *Vorwärts* pisze: „Można zachować tajemnice socyalistyczne, nie popełniając krzywoprzysięstwa, za które w kodeksie jest surowa kara: trzeba po prostu odmawiać zeznań.“ Zgadzają się z tem *Volksblatt für Telkow* i magdeburska *Volksstimme*, dodając od siebie: „Odrzucamy przymus zdradzania tajemnic, gdyby to mogło zaszkodzić naszej sprawie. Doradzamy milczenie.“ Owe tajemnice muszą być poważne, skoro stronnictwo nakazuje zachowywać o nich milczenie przed sądami, chociaż za to według niemieckiego kodeksu jest kara półrocznego więzienia.

Nas w danym razie obchodzi tylko to, że stronnictwo socyalistyczne nie przestało otaczać się tajemnicami nawet po zniesieniu ustaw wyjątkowych, i że owe tajemnice mogą szkodzić stronnictwu i kompromitować je. Są to ważne świadectwa, bo wskazują, że socyaliści po dawnemu tworzą tajny związek, którego ruchy i środki nie znoszą światła dziennego i publicznej kontroli. Działalność takiego związku w Wielkopolsce stała się wyjątkowo niebezpieczną, albowiem mając do czynienia nie z robotnikiem fabrycznym, lecz z chłopem, w ogóle z ludem wiejskim, do którego trzeba było zastosować inne metody, agitacya przybrała wyraźne cechy podburzania do hajdamaczyzny.

Na ten ostry charakter agitacyi socyalistycznej w Wielkopolsce zwrócono nareszcie uwagę. Związku tajnego i wszystkich jego ramion jeszcze nie wykryto, ale już uwięziono niektórych agitatorów. Wkrótce potem w Berlinie aresztowano kilku socyalistów z grupy zwanej polską. Okazali się oni przeważnie zbiegami z Rosyi, gdzie należeli do związków nihilistycznych. Między nimi większość stanowią studenci żydowscy z Kijowa i Odesy, więc po przesłuchaniu wyrzucono ich do Rosyi, a tam oczywiście znajdzie się dla nich miejsce aż na Syberyi.

Sprawa ta powinnaby przekonać rząd, że trzymanie Wielkopolski w wyjątkowem położeniu, które rozgorycza i zniechęca ludność, wychodzi na korzyść przedewszystkiem socyalistów i anarchistów. Umiarkowanie, zachowywane przez społeczeństwo wielkopolskie, można śmiało nazwać bohaterskiem, bo się nie chwieje pomimo bolesnych i oburzających ataków germanizmu z jednej strony, a z drugiej — pomimo kreciej roboty anarchistów. Ale nie powinno się nikogo zbyt długo wystawiać na tak ciężkie próby, bo skutki takiej niedoli mogą być straszne zarówno dla ciemiężonych, jak dla państwa.

Jenerał Brialmont, wezwany przez sułtana do obejrzenia fortyfikacyi Bosforu i Dardanellów, oświadczył po zbadaniu wszystkich istniejących umocnień, że nie mają one żadnej wartości. Wywołało to rozdrażnienie Turków przeciw niemieckim oficerom, którzy po wojnie z r. 1877—78, prowadzili rekonstrukcyę militarnych sił Turcyi. Brialmont ułożył preliminarz koniecznych robót fortyfikacyjnych w obu cieśninach; koszta mają wynosić 50 milionów franków. Oczywiście Porta jest w rozpaczy, bo nie wie, skąd wziąć tych pieniędzy, a nadto, gdyby je zdołała uzyskać, to Rosya natychmiast upomni się o nie, jak to ona czyni zawsze, ilekroć Turcya postąpi nie tak, jakby chciał Petersburg i jak właśnie uczyniła teraz w odwet za przyjęcie przez sułtana Stambułowa, o czem wyczerpująco doniósł wczorajszy telegram.

Królewska para grecka będzie w październiku obchodziła swe srebrne wesele. W Atenach zbierze się cała rodzina. Dom rosyjski wysyła carewicza, który przy tej sposobności będzie podobno konkurował o rękę królewny greckiej, swej ciotecznej siostry. Może już nareszcie uda mu się znaleźć bogdankę, bo dotąd daremne były wszystkie zabiegi o niemieckie księżniczki.

KORESPONDENCYE.

Londyn 15 września.

(W) Kwestya irlandzka jest dla Europy prawie tak ważną, jak bułgarska, a to z tego powodu, że tworzy wyzyskiwaną już nieraz przez Francyę achillesową piętę Brytanii. W wiekowych — raz ostrych, to znów cichych — zapasach dwóch najstarszych państw europejskich, rozdzielonych kanałem La-Manche, była zawsze Irlandya piłką i ofiarą. Po wojnach napoleońskich Irlandczycy srogo odpokutowali swe francuskie sympatye, a jeszcze przedtem, za to, że wielka rewolucya Robespierra i Marata podała im rękę, oni utracili resztki swej autonomii. Po stu latach straszliwej walki z Anglikami, po przejściu przez wszystkie piekła spisków, zamachów, powstań i nieszczęść, z któremi można porównać chyba tylko polskie nieszczęścia, naród ten, jak się zdaje stanął u celu. Dziś na zamku dublińskim, pod przewodnictwem wice-króla, a w przytomności ministra Morleya, odbyła się narada, na której uchwalono niezwłocznie znieść stan oblężenia i wszystkie ustawy przymusowe. Jest to wstęp do nadania *home-rulu* (autonomii zupełnej z osobnym parlamentem, skarbem, sądownictwem i policyą). Tak więc akcyę prawodawczą obu izb londyńskich wyprzedził Gladston akcyą administracyjną, dał Irlandczykom zadatek, zachęcił do cierpliwości.

W takiej chwili, gdy świt lepszej doli witają Irlandczycy illuminacyą swej stolicy, może od rzeczy będzie przedstawić pobieżny szkic tego kraju. Ułatwia mi to zadanie spora książka, wydana teraz po francusku przez jednego z najdzielniejszych bojowników ojczystej sprawy, sira Michała Davitta.

Mówi on, że troista krzywda dzieje się Irlandyi. Więc najpierw „sekwestr“ administracyjny i społeczny, nałożony przez Anglików; „sekwestr“ — to nazwa systemu rządowego, bardzo podobnego do tego, co Rosyanie czynią w Polsce. Druga krzywda — to odszczepieństwo Parnella, który choć umarł, ale zostawił naśladowców, uczniów swych, parnellistów. Wreszcie krzywda trzecia — podburzanie przez Anglię jednej irlandzkiej prowincyi, bardzo przemysłowej, w połowie protestanckiej, uchodzącej za twierdzę angielszczyzny na Zielonej Wyspie, słowem — podburzanie Ulsteru.

Sekwestr administracyjny i społeczny — mówi Davitt — stłumił wszelką rodzinną energię. On jest ojcem nędzy, podszczuwaczem do przeróżnych zbrodni. Tego zdania są liczni Anglicy, nawet z obozu nieprzyjaźnego Irlandyi. „Oto — ciągnie Davitt — jaką tezę w parlamencie angielskim rozwijał jeszcze w r. 1865 jeden z najświetniejszych wówczas, przytem najmłodszych jego mówców, członek izby gmin, a rodowity Anglik: „Jedni twierdzą, że taki już jest charakter celtycki, iż musi biedę sprowadzać. Inni obwiniają katolicyzm. Są i tacy, którzy wytykają demagogię. Ale przeciwko pierwszym przemawia celtycka Francya, przeciwko drugim katolicka Belgia; trzecich zbijają demokratyczne Stany Zjednoczone. Lękam się, — kończy ów mówca — czy tą jedyną rzeczą, która istotnie zaszkodziła Irlandyi, nie jest rząd angielski“.

„Czytelnik ze zdziwieniem dowie się — powiada Davitt — że tym mówcą angielskim stawiającym kwestyę tak po irlandzku, był margrabia Salisbury, wówczas noszący jeszcze nazwisko lorda Roberta Cecila. Nie ma więc on prawa kłóć p. Gladstone'a Damaszkiem, bo sam drogę do niego przebywał, tylko z innej strony, niż *the grand old man* — i zaprawdę, nie ze światłem z drogi tej powrócił. Salisbury wówczas patrzał jasno. Dobrobyt materyalny, którym głównie Anglicy usiłują oczy zamydlać, właśnie pod rządami parlamentu irlandzkiego rozwijać się zaczął. W r. 1789 cech bankierów, w rok później zgromadzenie kupców w Dublinie, zgodnie przypisały poczynający się dopiero rozwój ekonomiczny wprowadzeniu parlamentu i prawodawstwa rodzimego. Sędzia *Kings bench'u* (najwyższego trybunału) irlandzkiego Jebb w r. 1797 nie wahał się powiedzieć, że nagły rozkwit Irlandyi po zaprowadzeniu autonomii przewyższył najśmielsze nadzieje. A w r. 1798 przysłany przez Pitt'a (młodszego), przemyśliwającego już nad złupieniem Irlandczyków, lord Clare nie mógł zataić, że „na całej kuli ziemskiej nie ma narodu, któryby tak szybko, w tak w krótkim czasie, zdołał tyle dokazać w naukach, w handlu, przemyśle i rolnictwie, ile dokazali Irlandczycy, od chwili, jak im dano autonomię.“

W r. 1801 w skutek intryg angielskich uchwalono unię administracyjną z Wielką Brytanią i zniesiono irlandzki parlament. Ludność Irlandyi była wówczas większą niż obecnie, a zmniejsza się ustawicznie. Trzydzieści lat temu miała jeszcze sześć milionów, teraz nie dochodzi nawet do półpięta. Za „pomyślnych ze wszechmiar“ rządów Balfoura ubyło 230.000 ludzi. W r. 1847 było jeszcze 4,000.000 akrów ziemi uprawnej; liczba ta spadła od tego czasu do niespełna 3,000.000. Zboża Irlandya wydaje teraz o 500 prct., owsa o 80 prct., konopi o 100 prct. mniej, niż wówczas. Źródła pomyślności przemysłowej rząd angielski systematycznie wysuszał. W r. 1800 było jeszcze przeszło 200 małych fabryk tkackich, pracowni dywanów, kołder, jedwabiu, perkalików w Dublinie, Corku, w Balbriggan i Kilkenny, i 30.000 robotników miało przy tych zakładach utrzymanie. Dziś nie ma w tych gałęziach przemysłu nawet 30 fabryk, a liczba robotników, przez nich zajętych w powyższych miejscowościach nie dochodzi nawet do 2000. W r. 1822 sam tylko Dublin wyrabiał za 336.380 fst. sukna; w r. 1891 wyrobił tylko za 50.000 fst.

W ciągu ostatniego półwieku 3.600.000 dzierżawców wypędzono. Powyganiano ich z pól, które od wieków uprawiali, z domów, w których się pradziadowie ich rodzili. Landlordowie potrzebowali zawsze pieniędzy, nie cierpieli zwłoki, nie dawali pardonu, a gdy już grosz wydusili z nędzy, tracili miliony za krajem, nie zostawiając nic dla rąk, czekających na pracę, nie zwiększając niczem obrotowego kapitału społeczeństwa.

Odszczepieństwo Parnell'a ukazuje Davitt pod niejednym względem ze strony dotychczas nowej, nieznanej czytelnikom.

„W Irlandyi, — mówi — nie ma rozwodów z prawa. Naród cały szanuje obyczaj, przestrzega, czuwa nad tem, aby mu nikt nie uwłaczał. Religia i prawo zgadzają się z sobą wuznawaniu nierozwiązalności małżeństwa. Ten, kogo przekonano o pogwałcenie tej panującej wszechwładnie zasady, nie mógł już dłużej pozostać prawym przewódzcą narodu irlandzkiego. Parnell nie okazał nawet skruchy, choć zgrzeszył ciężko. Koledzy obchodzili się z nim, jak z człowiekiem, którego szanować potrzeba, co więcej nawet, okazywali mu przywiązanie. Chcieli go utrzymać na stanowisku wodza, wymagali tylko, aby się na pół roku zupełnie usunął, dopókiby burza nie przeminęła. Chcieli mu nadać moc zamianowania komitetu, któryby przez pół roku kierował sprawami stronnictwa w zastępstwie uznawanego zwierzchnika.“ Nic nie mogło skłonić pysznego człowieka do uległości. Wiedział, że jeśli nie ustąpi, stronnictwo narodowe się rozpadnie, pomimo to nie ustąpił i umierał jeszcze z tem przekonaniem, że ci, co go ślepo nie słuchali, byli jego krzywdzicielami, a on ich ofiarą. Ostatnim jego błędem było porwanie się na Gladstone'a. Pomimo to wszystko, kiedy umarł, naród umiał tylko pamiętać jego zasługi, a błędy puścił w niepamięć.

Podżeganie ulsterczyków anglikańskich przeciwko Irlandyi, jej prawom i dążeniom, było potężnem hasłem unionistów podczas ostatniej kampanii wyborczej. Wypada przypomnieć, że margr. Salisbury, nie czekając nawet na wybory, stawiał, jako dogmat, nieuchronność rewolucyi w Ulsterze w razie nadania home-rulu Irlandczykom, i tem samem zachęcał ulsterczyków, podobnie jak lord Abercorn w Belfascie w czerwcu b. r., do oparcia się siłą samorządowi irlandzkiemu. Davitt wykazuje, że podobnież i w r. 1843, za czasów O'Connell'a, ulsterczycy zebrali się w Belfascie i uchwalili gotowość do obrony praw tronu i zasady zwierzchnictwa protestanckiego.

W r. 1868, kiedy Gladstone zamyślał o zniesieniu państwowości kościoła protestanckiego w Irlandyi, ci sami ulsterczycy grozili wojną domową, ale gdy Gladstone już zrobił swoje, Ulster ani drgnął. Prawo wprowadzono bez najmniejszego hałasu i nigdzie nie stało się nic przeciwko porządkowi publicznemu i prawu. Toż samo będzie i teraz po uchwaleniu home rule'u.

Zajmujące wyjaśnienie daje Davitt co do Ulsteru. Uważają tę prowincyę za protestancką i angielską na wskroś. Wcale tak nie jest. Ulster ma ludność w większości tylko protestancką. W r. 1891 było 830,232 protestantów na 744,353 katolików.

Sprawy sejmowe.

(Z komisyi budżetowej.)

Onegdaj obradowała komisya budżetowa w dalszym ciągu nad udziałem księstwa krakowskiego w projektowanym interesie konwersyjnym długu indemnizacyjnego. Do stanowczego określenia wysokości tego udziału a względnie wysokości dodatku opłacać się mającego w przyszłości na potrzeby kraju, oczywiście przyjść nie mogło. Komisya zaleca tedy Sejmowi do uchwalenia następującą rezolucyę:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przy projekcie preliminarza na rok 1894 przedłożył Wysokiemu Sejmowi należycie uzasadnione wnioski co do stosunku w jakim się opodatkowani w W. ks. Krakowskiem czyli w mieście Krakowie, w powiatach Chrzanowskim i Krakowskim do ogólnych wydatków funduszu krajowego przyczyniać mają, a to na takiej podstawie, aby podatkujący miasta Krakowa tudzież powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego w skutek konwersyi długów indemnizacyjnych nie zapłacili sumy ogólnej większej, aniżeli byliby zapłacili, gdyby konwersya wykonaną nie była.“

Mniejszość komisyi budżetowej, mianowicie pp. Chrzanowski, Abrahamowicz i Zagórski zgłosili następujące wnioski:

1) Sejm odracza do dalszego ciągu sesyi w styczniu 1893 roku załatwienie przedłożenia Wydziału krajowego „w przedmiocie stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego“.

2) Dla pokrycia niedoboru w budżecie na rok 1893 Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krótkotrwałej, w gotowiźnie, oprocentowanej najwyżej na 4 pr. w kwocie 1,450.000 zł. w. a.

Wnioski te opiera mniejszość komisyi na następujących motywach: 1. Że Sejm na sesyi sejmowej w październiku i listopadzie 1890 roku, uchwalając budżet na r. 1891, po długich rozprawach i dokładnem roztrząśnieniu rachunków przedłożonych przez komisyę budżetową a tyczących się konwersyi długów indemnizacyjnych — t. j. po roztrząśnieniu rachunków, na podstawie których komisya budżetowa oświadczyła się wówczas przeciw konwersyi długów indemnizacyjnych, uznając tę konwersyę za „środek bardziej niekorzystny dla finansów kraju, niż proste zaciąganie długów corocznych“, — usunął projekt konwersyi tych długów.

2. Aby Sejm bardzo ważną sprawę konwersyi długów indemnizacyjnych mógł należycie roztrząsnąć i przyjść do przekonania, opartego na gruntownem zbadaniu rzeczy i do powzięcia uchwały odmiennej od tej, jaką powziął po długich obradach na sesyi sejmowej w jesieni 1890 roku, potrzebuje długiego czasu i rachunków dokładnych, któreby mu były przedłożone.

3. Rachunki przedłożone Sejmowi teraz przed Wydział krajowy dla wykazania korzyści konwersyi długów indemnizacyjnych, sporządzone pośpiesznie z powodu nagłego zwołania Sejmu — uznane zostały mylnemi w kilku ważnych punktach nawet przez sprawozdawcę większości komisyi, który wytknął w nich pomyłki wynoszące kilka milionów zł., a w rachunkach sporządzonych jeszcze pośpieszniej z powodu braku czasu, przez sprawozdawcę większości komisyi, wykazała mniejszość komisyi także znaczne błędy; zaś Sejm nie ma potrzebnego czasu do sprawdzenia tych rachunków, co jest nieodzowne tem więcej, iż rachunki te, przedkładane teraz tak przez Wydział krajowy jak i przez większość komisyi budżetowej, są całkiem niezgodne z rachunkami przedłożonymi Sejmowi przez sprawozdawcę komisyi budżetowej posła Bilińskiego w listopadzie 1890 roku, z rachunkami uznanymi przez Sejm za uzasadnione i sprawdzone, bo na nich oparł wówczas Sejm swoją uchwałę.

4. Nawet większość komisyi budżetowej uznaje sprawę konwersyi długów indemnizacyjnych za nieprzygotowaną należycie do wydania orzeczenia co do ważnego pytania w tej sprawie, mianowicie: w jaki sposób usunąć niesłuszność wyrządzaną przez konwersyę długów indemnizacyjnych miastu Krakowowi i dwom powiatom krakowskiemu i chrzanowskiemu, które mają swój oddzielny fundusz indemnizacyjny, nie brały nigdy żadnych zasiłków ze skarbu państwa, a resztę swoich obligacyi indemnizacyjnych, wynoszącą obecnie zaledwie pół miliona zł., spłacilyby dotychczasowym sposobem w trzech latach, gdyby konwersya długów indemnizacyjnych nie nastąpiła, zaś w razie konwersyi długów i spłacenia ich wielką pożyczką krajową kilkudziesięciu milionów zł. pociągane byłyby przez lat 50 do płacenia dodatków krajowych na oprocentowanie i umorzenie tej wielkiej pożyczki krajowej. Przeto większość komisyi budżetowej nie przedkłada i nie jest w stanie przedłożyć wys. Sejmowi żadnego konkretnego wniosku co do rozstrzygnięcia powyższego pytania i usunięcia wskazanej niesprawiedliwości, lecz tylko wnosi o odroczenie całej tej kwestyi do przyszłej sesyi sejmowej.

Z tych powodów mniejszość komisyi budżetowej proponuje, aby Sejm odroczył wydanie orzeczenia w tej sprawie do dalszego ciągu sesyi, na którą ma być w styczniu roku przyszłego zwołanym według wyraźnych przyrzeczeń c. k. rządu. Zarazem mniejszość komisyi, pragnąc zapewnić na wszelki wypadek pokrycie niedoboru wykazanego budżetem na r. 1893, proponuje powzięcie przez Sejm takiej samej uchwały, jaką proponuje także w tym celu większość komisyi, t. j. danie upoważnienia Wydziałowi krajowemu do zaciągnięcia pożyczki krótkotrwałej, w gotowiźnie, oprocentowanej najwyżej na 4%, w kwocie 1,450.000 zł.

* *
*

Dodatek krajowy na indemnizacye wynosić będzie według propozycyi komisyi budżetowej dla Galicyi 29 centów, a dla Ks. Krakowskiego 16 centów od 1 zł. podatków bezpośrednich na r. 1893.

SEJM.

(V posiedzenie z dnia 23 września.)

(Dokończenie).

Po pośle Huryku postawiono wniosek o zamknięcie dyskusyi, a gdy go Izba przyjęła, zabrał głos p. Antoniewicz. Twierdzi on, że p. Bobrzyński polemizował nie z nim, ale postawił sobie tylko tezę i starał się ją przeprowadzić. Następnie przechodzi po kolei zarzuty czynione mu przez wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, a przy zarzucie, że na kierowaniu się względami konfesyjnemi przy nadawaniu posad nauczycielskich, wyszliby najgorzej Rusini, odpowiedział p. Antoniewicz: „Niech się p. Bobrzyński o to nie troszczy, to już nasza rzecz“.

Sprawozdawca p. Wł. Kozłowski polemizował z p. Antoniewiczem, przedewszystkiem zaś z żądaniem jego, aby nauczyciele składali egzamin z przekonań politycznych, wrzekomo dla zachowania harmonii między rodzicami uczniów a nauczycielami. Mówca wyraził zdziwienie, że poseł r u s k i przemawia przeciw budżetowi, który więcej pieniędzy daje na szkoły ruskie, niż na polskie. Następnie zastanawiał się p. sprawozdawca nad mowami wszystkich poprzednich mówców. Co do przemowy p. Szczepanowskiego, zauważył, że zajął się on tak szczegółowo p. Abrahamowiczem, jak gdyby to była najważniejsza rubryka budżetu. Bronił też p. Kozłowski większej własności ziemskiej przeciw zarzutowi nieofiarności. Nakoniec skonstatował, że w Izbie jednomyślnie uznano pracę naszych władz szkolnych jak niemniej potrzebę popierania ich.

Nastąpiło głosowanie nad wnioskami komisyi. Wszystkie wnioski przyjęto.

Z kolei przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

I uchwalono następujące wnioski komisyi:

I. Sejm przyznaje na regulacyę rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6-go października 1882, zasiłki w kwocie 58995 złr. II. Sejm przyznaje na doświadczenia z kulturą torfowisk w Korsowie subwencyą roczną w kwocie 1.000 złr. pod warunkiem, że Rząd te doświadczenia subwencyonować będzie z c. k. skarbu państwa. III. Sejm przyzwala na rok 1893 celem poparcia melioracyi lokalnych następne dotacye: a) na zdjęcia i projekty dla melioracyi prywatnych w kwocie 6.000 złr. b) na subwencyonowanie fabryk drenarskich w kwocie 5.000 złr. IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby na urządzenie fabryk drenarskich w kraju przyznał w roku 1893 subwencyę 5.000 złr. z państwowej dotacyi melioracyjnej. V. Sejm uchwala projekty ustaw: a) o regulacyi rzeki Bugu; b) o regulacyi rzeki Złotej Lipy; c) o osuszeniu bagien w powiatach Łańcuckim i Jarosławskim; d) o zabudowaniu potoku Michałów; e) o zabudowaniu potoku Niszkówki. VI. Sejm przyznaje na rok 1893 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: a) na regulacyę rzeki Bugu dotacyę w kwocie 19.800 złr.; b) na zabudowanie potoku Michałów dotacyą w kwocie 2.000 złr.; c) na zabudowanie potoku Niszkówki dotacyą w kwocie 4.288 złr. VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku 1893 rozpoczął roboty koło regulacyi Bugu na rachunek datku krajowego.

O godzinie 3-ciej marszałek przerwał posiedzenie naznaczając następne na dziś, godzinę 8 wieczorem.

Poprzednio jeszcze odczytano interpelacye do komisarza rządowego, podpisane przez posłów Wojciecha Stręka i towarzyszy w sprawie postępowania starostw, które robią trudności w wydawaniu paszportów emigracyjnych i wniosek posła Kramarczyka w sprawie konkurencyi kościelnej.

* *
*

VI posiedzenie (wieczorne) z 23 września.

Posiedzenie zagaił JE. marszałek ks. Sanguszko po godzinie 8 wieczorem i zawiadomił izbę, że na telegraficzną prośbę JE. ministra Zaleskiego udzielił mu ośmiodniowego urlopu.

Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusyi projekt ustawy wydzielającej miejscowość Machliniec z okręgu Reprezentacyi powiatowej w Stryju, a przyłączającej ją do okręgu Reprezentacyi powiatowej w Żydaczowie.

Przy dyskusyi nad projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu reprezentacyi powiatowej we Lwowie do okręgu reprezentacyi pow. w Gródku zabrał głos p. M e r u n o w i c z i oświadczył, że nic mu na tem nie zależy, czy gminy te należeć będą do powiatu lwowskiego czy też do grodeckiego, zabiera jednak głos dla tego, że historya tej sprawy jest wielce charakterystyczną. Od lat 14-tu bowiem starają się te trzy gminy o przydzielenie ich do lwowskiego powiatu politycznego, bo od Gródka są oddalone o 3 mile. Trzy razy Sejm ponawiał opinię, że pożądanem i pożytecznem byłoby przydzielenie tych gmin do powiatu lwowskiego, a jednak ministerstwo sprawiedliwości opierając się na opinii sędziego powiatowego z Janowa obstaje przy tem, aby one należały do Gródka. To postępowanie rządu wydaje się mówcy dosyć dziwne.

Izba przyjęła projekt ustawy przenoszącej te trzy gminy do reprezentacyi w Gródku.

Następnym punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi petycyjnej o pety-

cyi Jurka Ditkuna i innych włościan powiatu zbarazkiego, którzy prosili o ochronę przed zdzierstwem upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

Historya tej sprawy jest następująca: Towarzystwo kredytowe miejskie, założone w r. 1874, zajmowało się przez trzy lata wyłącznie tylko werbowaniem członków i zbieraniem podpisów na udziały. Wreszcie zebrało potrzebną liczbę członków, którzy złożyli pewne kwoty pieniężne na udziały i w r. 1877 rozpoczęło swą działalność, która jednak skończyła się już w marcu 1878 ogłoszeniem konkursu i uwięzieniem dyrekcyi przez sąd karny. Konkurs trwał lat 11. Członkowie przystąpili do Towarzystwa przeważnie w nadziei otrzymania pożyczek, nie pamiętali jednak o tem, że przystępując do niego, podpisali deklaracyę, w której poddali się przepisom statutów, zaś §. 16 tych statutów postanawia, że jeżeli zajdzie potrzeba odwołania się do solidarnej poręki, w takim razie kwota ściągnąć się mająca rozdzielona będzie między członków, którzy odpowiadają całym swoim majątkiem. Owóż wierzyciele upadłego Towarzystwa mają do żądania przeszło 280.000 zł. Ustanowiono przeto dyrekcyę likwidacyjną, która zajęła się repartycyą tej kwoty pomiędzy członków. Lista członków obejmowała 15.922 nazwisk, jednakże 9457 deklaracyi unieważniono, gdyż były podpisane tylko krzyżykiem, pozostało więc 6535 członków, których deklaracye są obowiązujące. Wielu z nich umarło, inni zubożeli, od tych zaś, którzy pozostali i mają jakie takie mienie, żąda dyrekcya likwidacyjna zapłacenia długów Towarzystwa, modyfikując swą pretensyę 280.000 zł. do jednej trzeciej części. Włościanie, w ich liczbie ci, którzy wnieśli petycyę, nie poczuwają się do obowiązku płacenia i proszą o wzięcie ich w obronę. Gdy jednak odpowiedzialność finansowa tych członków jest ustawami uzasadniona, przeto wnosi komisya, aby nad petycyą tą przejść do porządku dziennego.

Ks. Siczyński w długiej mowie sprzeciwił się wnioskowi komisyi. — Zdaniem mówcy komisya petycyjna obeszła się z tą sprawą niewłaściwie. Przed dwoma laty wpłynęła do Sejmu taka sama petycya pp. Henryka Spalkego, Michała Walichiewicza i innych członków tego nieszczęsnego towarzystwa i wtedy zaproponowała komisya odstąpić tę petycyę rządowi do załatwienia. A zatem dla pp. Spalkego, Walichiewicza i innych miała komisya miłosierdzie, a dziś nie ma go dla biednych, obdartych włościan. Historya tego instytutu jest brudna, dyrektorowie jego w ostatniej fazie znaleźli się pod kluczem, ale nim się tam dostali, zwabili włościan, aby podpisali deklaracyę przystąpienia do towarzystwa. Chłopi głodni grosza ściągnęli się z ostatniego, aby wnieść swą wkładkę, w nadziei, że dostaną pożyczkę, a nie wiedzieli, że podpisując deklaracyę, podpisują wyrok śmierci na siebie. Nieprawdą jest, że włościanie sami winni, oni potrzebując kredytu skorzystali ze sposobności, gdzie kredyt sam się im nasuwał i przystąpili do towarzystwa. Największa część winy spada na nas wszystkich. Cóż zrobił Sejm przez 30 lat swego istnienia, aby zapobiedz podobnym zdzierstwom? Czyż przyszłe pokolenia nie będą nas sądzić za bank rustykalny, kryłoszański, wreszcie za to towarzystwo? Czy ci, którzy pozbawieni zostali ojcowizny, zapomną kiedy o tem, że ich obrabowano? Dla czego władza, wiedząc o tem, że włościaństwo jest główną jej siłą, zostawiła je na pastwę wyzyskiwaczy? Nikt nie pomyślał dotychczas o tem, aby usunąć złe, wyrządzone przez liberalne ustawy. A jednak godzi się, aby reprezentacya tego kraju, który pierwszy powziął myśl ustawy przeciw lichwie, zrobił coś dla usunięcia tych ustaw liberalnych. Sprawa ta nie ma znaczenia oderwanego faktu, ale ma znaczenie ogólne, jest to otwarta rana na naszem ciele. Dlaczego włościanie emigrowali do Rosyi? Można się dziwić temu, jeżeli uwierzyli, że tam na Wschodzie czeka ich raj, ale nie można się dziwić ich skargom, że im tutaj gorzko żyć, bo wyzyskują ich na każdym kroku: ustawy są przeciw nim, a wyroki sądów sprzeciwiają się ich kardynalnemu pojęciu o sprawiedliwości. Takie stosunki muszą umysł chłopa wzburzyć i doprowadzić go do desperacyi. Jeżeli chłop wie, że nie pożyczył ani centa, a sąd mówi mu: Oddaj dług, boś podpisał deklaracyę, to nikt chłopu nie wytłumaczy, że to jest sprawiedliwe. Lichwa praktykuje się u nas nietylko w karczmach, ale także w instytucyach kredytowych. W tym wypadku jest gorzej jeszcze. Ci, którzy obgryźli aktywa upadłego towarzystwa do ostatniej kości, rzucają się teraz na ciało biednych włościan. Był czas, że chłop nie chciał nic podpisać, myśmy się śmieli z niego wówczas, a dziś doprowadziliśmy do tego, że podpisuje sam nie wiedząc co. Społeczeństwo winno temu upadkowi, niechże bierze część długu na siebie. Gdy zbankrutował smutnej pamięci bank włościański znalazło się kilku ludzi, którzy wzięli w obronę biednych włościan, tylko dwa banki mają przywilej obdzierania, t. j. ten, o którym debatujemy, i ów bank, który nazywał się ruskim, ale dla którego właściwem jest to miano, jakie mu dał chłop ruski, t. j. „Dery szkiru“. Niechże te czynniki, które przyczyniły się do tego zła, przyczynią się też do wyratowania chłopa z tej sytuacyi, dla tego proszę, aby petycyę Ditkuna odstąpić Rządowi do załatwienia, niech rząd wymyśli jakiś sposób, aby ci biedacy nie zostali obdarci. (Brawa).

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Merunowicza przystąpiono do głosowania.

Izba odrzuciła wniosek komisyi petycyjnej a przyjęła wniosek ks. Siczyńskiego.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, t. j. do debaty budżetowej.

Jeneralny sprawozdawca p. Stanisław Badeni przedkłada sprawozdanie komisyi budżetowej i prosi, aby przy debacie szczegółowej nie podwyższano wydatków w poszczególnych rubrykach, gdyż przez to wzmógłby się niedobór.

Ks. Marszałek zwraca uwagę posłów, że przy debacie jeneralnej nad budżetem nie ma potrzeby omawiania konwersyi, gdyż objęta jest ona punktem 3 wniosku komisyi, a nad tym punktem będzie przeprowadzona osobna debata jeneralna i specyalna i wtedy dopiero pora mówić o konwersyi.

Do głosu zapisani są: przeciw pp. Antoniewicz, Okuniewski, Korol i Huryk, za pp. Vivien, Romańczuk i Wojciech Dzieduszycki.

Marszałek udziela głosu p. Antoniewiczowi.

P. Antoniewicz rozpoczął swą przemowę przeciw budżetowi zapewnieniem, że nie jest opozycyą dla opozycyi, potem szeroko mówił o wzajemności słowiańskiej i upatrywał dowody niesłychanego ucisku Rusinów w kilku przytoczonych przez siebie wypadkach, że władze pisma urzędowe, przeznaczone dla Rusinów, zredagowały w języku polskim. „Ze wszystkich stron nam dokuczają“, mówił p. Antoniewicz. Nie podobało mu się nauczycielstwo za mało „russkie“, a słowa oburzenia wywołała *Narodna Czasopyś*. Także nie małym dowodem ucisku Rusinów, zdaniem mówcy, miał być wypadek, że jakiś list, po rusku adresowany, zamiast do Turki, wysłano do Turcyi.

Potem mówił na temat pokrewieństwa języka ruskiego i rosyjskiego, uważając myśl zaprowadzenia fonetyki za pozostałość dawnego projektu zaprowadzenia dla języka ruskiego pisma łacińskiego i za zamach na narodowość ruską. Mówca zrobił zarzut, że Rada szkolna krajowa zanim zapytała nauczycieli ruskich o zdanie co do zaprowadzenia fonetyki, pousuwała tych nauczycieli, którzy byli jej przeciwni (?!). Do podniesienia kwestyi fonetyki przyczynić się miał nietylko rząd, lecz i Wydział krajowy, a to, zdaniem p. Antoniewicza, „kompromituje“ władze autonomiczne.

Także wszystkie inne zarzuty, podniesione przez p. Antoniewicza, miały podobną siłę i wagę co przytoczone powyżej. Rzucał się on na wszystko i wszystkich, wszędzie widział jakiś zamach, skierowany przeciw Rusinom. Przewlekłą swą i w nużący sposób wypowiedzianą mowę, zakończył p. Antoniewicz wezwaniem: „miejcie litość nad nami“.

P. Vivien, mówca za budżetem, użył tej sposobności, aby wystąpić jako rzecznik rolników, zwłaszcza większych właścicieli podolskich. Zaznaczył on, że mniemanie, jakoby Podole było ziemią miodem i mlekiem płynącą, jest co najmniej anachronizmem. Wprawdzie skład chemiczny ziemi na Podolu jest korzystny, ale klimat i inne warunki wpływają bardzo niekorzystnie na stan rolnictwa. Robocizna naprzykład w tamtych okolicach jest najdroższą z całej Galicyi, tak, że robotnik na Podolu ma się stosunkowo bardzo dobrze, zwłaszcza w latach urodzajnych. Tu wtrącił mówca uwagę o tegorocznej emigracyi włościan do Rosyi, który to ruch pojawił się na Podolu, więc tam, gdzie się robotnik ma dobrze i to wyjątkowo w tych okolicach, które miały dobry urodzaj; pobudką do emigracyi nie był niedostatek, ale agitacye, podszepty, wyzyskujące łatwowierność ludu.

Po tej dygresyi powrócił mówca do położenia ekonomicznego Podola i żądał żywszego zainteresowania się tą częścią kraju, przypomniał potrzebę założenia średniej szkoły rolniczej na Podolu i zażądał pobudowania tam linii kolejowych.

Mówca oświadczył się za budżetem w tej nadziei, że na przyszłość słuszne żądania Podola zostaną uwzględnione.

O godzinie 11½ marszałek odroczył posiedzenie do jutra rana godziny 10.

Zauważyć należy, że światło elektryczne przez cały wieczór nie dopisywało, a nawet kilkakrotnie gasło zupełnie.

Cholera w Krakowie.

Kraków 23 września.

Wczorajsze doniesienie, iż na Podgórzu skonstatowano po sześciodniowej ciszy znów jeden wypadek cholery, muszę, Bogu dzięki, sprostować, albowiem ów czeladnik szewski, który zgłosił się wczoraj do szpitalu cholerycznego w Podgórzu i którego tam zatrzymano, nie był wcale chory na cholerę. Dokładne badania lekarskie stwierdziły, że cierpiał on tylko na zwykłą ale nadzwyczaj silną niedyspozycyę żołądka. Po udzieleniu pomocy, ma się on zupełnie dobrze i dziś w południe, jako zupełnie zdrów, miał opuścić szpital. Dziś nie stwierdzono w Podgórzu żadnego podejrzanego wypadku.

W Krakowie natomiast, jak wam już wczoraj telegraficznie doniosłem, zaszedł znów jeden wypadek cholery. Zachorowała żydówka Anna Schlägerowa. Natychmiast odstawiono ją do szpitalu cholerycznego u braci Miłosierdzia. Stan jej budzi poważne obawy.

Odstawione wczoraj do szpitalu cholerycznego Taborówna z Półwsia Zwierzynieckiego i Proszkówna z Dębnik, nie są chore na cholerę. Pierwsza cierpi na silny katar żołądkowo-kiszkowy z chronicznym obrzękiem śledziony, druga zaś na katar żołądka.

W ogóle do dziś było leczonych w Krakowie na cholerę 12 osób. Z tych umarło dwoje: d. 13 b. m. w szpitalu św. Łazarza jedna osoba obca, pochodząca z Podgórza (Nawalonka) i dnia 18 b. m. jedna osoba z ulicy Mostowej, szynkarka Löfflerowa. Pozostaje w kuracyi u Bonifratrów 4, w szpitalu św. Łazarza 5, wczoraj jako zupełnie zdrową uwolniono jedną. Na Podgórzu były dotąd cztery wypadki cholery; wszystkie zakończyły się śmiercią.

Cyfry te są wielce pouczające i uspokajające. Udowadniają bowiem, że o epidemicznym charakterze choroby wcale mowy być nie może i że intenzywność cholery jest nadzwyczaj słabą. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że śmiertelność wskutek cholery bywa największą w pierwszych tygodniach po jej wystąpieniu. Nawet tam, gdzie cholera tylko sporadycznie się pojawiła jak n. p. w Berlinie, umarło na nią w pierwszych trzech dniach na siedmiu chorych, sześć osób. W obec tego doświadczeniem stwierdzonego faktu cyfry statystyczne choroby w Krakowie przedstawiają się nadzwyczaj pomyślnie. Przypomnieć potrzeba bowiem, że dotychczas w Krakowie zmarła tylko jedna osoba z Krakowa, i że do dziś nikt nie umarł na cholerę w Krakowie od poniedziałku.

W powiecie krakowskim stan zdrowia jest pomyślny. W wojsku nie zaszedł także żaden wypadek cholery. Oba wojskowe szpitale choleryczne są próżne.

W chwili, gdy mam właśnie ten list wysyłać, dowiaduję się, że dziś jako zupełnie zdrowe, opuściły szpital św. Łazarza trzy pierwsze ofiary cholery w Krakowie: Andrzej Gibek, Franciszka Hottowa i Szymon Soldinger. Praczka Wiktorya Giza pozostała jeszcze jako rekonwalescentka w szpitalu i ma go dopiero jutro opuścić.

KRONIKA.

Lwów 24 września.

Sankcyę monarszą otrzymał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o regulacyi rzeki Białej wraz z dopływami i o uzupełnieniu obwałowań prawego brzegu Dunajca.

Mianowania. P. Namiestnik mianował Władysława Zarańskiego i Leopolda Kesselringa elewami leśnictwa w dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Konkursa. Sąd powiatowy w Milówce poszukuje dwóch dyetaryuszy.

Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie i Rady szkolne okręgowe w Bochni, Sanoku i Samborze rozpisały konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Wydział Rady powiatowej w Podhajcach ogłasza z terminem do 10go października r. b. konkurs na posadę lekarza ordynującego w szpitalu powszechnym w Podhajcach, a z terminem do 16 października r. b. konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Wiśniowczyku.

Ze sfer notaryalnych. Tarnowska Izba notaryalna ogłasza z terminem do 31 października r. b. konkurs na posadę notaryusza w Sokołowie i Rozwadowie.

Notaryusz p. Leon Romowicz przenosi się z Myślenic do Chrzanowa. Urzędowanie w Chrzanowie obejmie dnia 1 października rb.

Jan Styka nadesłał na lwowską wystawę sztuk pięknych dwa portrety naturalnej wielkości: „Portret p. Wiktora“, oraz popiersie p. Apolinarego Stokowskiego.

Do egzaminu dojrzałości w ruskiem gimnazyum we Lwowie zgłosiło się po feryach 13 arbituryentów i 2 uczniów z poprawką. Egzamin dojrzałości zdało 8 arbituryentów i dwóch tych, którzy poprawiali egzamin z jednego przedmiotu, nie zdało zaś 3 abituryentów; odstąpiło dwóch. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Wacław Herasimowicz, Włodzimierz Hofryk, Józef Dubanowicz, Emil Dudyk, Aleksander Zalitacz, Filemon Kowalski, Michał Lewicki, Maksymilian Prystajko, Epifaniusz Stefanowicz i Jan Jurków.

Ślub. W kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie odbędzie się dziś ślub panny Emilii Machalskiej z panem Janem Karasińskim, towarzyszem sztuki drukarskiej.

Koncert. Ostatni w tym sezonie koncert muzyki wojskowej z łaskawym współudziałem jednego z Towarzystw śpiewackich, na dochód ochronki dla sierót, odbędzie się jutro w ogrodzie Miejskim o godzinie 3 po południu. Program koncertu jest bardzo interesujący, co w połączeniu z szlachetnym celem tej zabawy, powinno zachęcić publiczność do licznego udziału.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że stacye kolejowe: Sól, Rajcza, Milówka i Węgierska górka zostały aż do dalszego zarządzenia zamknięte dla ruchu osobowego i towarowego.

Epilog polskich przedstawień w Wiedniu. W pismach warszawskich czytamy taką notatkę: „Dowiadujemy się, iż adwokat tutejszy p. Emil Weidel, imieniem sukcesorów Stanisława Moniuszki występuje z akcyą cywilną przeciwko komitetowi wystawy teatralnej wiedeńskiej o odszkodowanie za naruszenie własności artystycznej w skutek wystawienia „Halki“ w Wiedniu, bez zezwolenia na to sukcesorów.“

Stypendyum o rocznej kwocie 800 zł. z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się zagranicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szkolny 1892/93 p. Stefanowi Witoldowi Matejce, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Bankructwo. Wiedeński „Creditoren-Verein“ ogłasza bankructwo firmy handlowej A. Mańkowskiego we Lwowie.

Do serc litościwych. Otrzymujemy następujące pismo:

„Przy jednej z ulic we Lwowie mieszka młoda wdowa z trojgiem dzieci, chłopczykami w wieku od 2 do 5 lat. Kobieta ta, pozbawiona wszelkich środków do życia, a do tego nadzwyczaj lekkich obyczajów, uważa dzieci za ciężar, krępujący jej wolność i nie dość, że je w największej nędzy i głodzie utrzymuje, ale nadto formalnie pastwi się nad niemi, bijąc je codziennie nielitościwie, albowiem chciałaby pozbyć się ich w jakikolwiekbądź sposób.

„Litość największa bierze i serce z żalu pęka patrzyć na to biedactwo, tem bardziej że wszystkie troje są nad wyraz ładne i miłe. Rozmawiałem z matką tych dzieci i ta wyraziła mi swoje życzenie rozdania tych ładnych i serdecznych chłopaków między ludzi.

„Udaję się tedy do Szanownej Redakcyi z prośbą, by raczyła, powodując się litością nad temi biednemi sierotami, ogłosić to w swem piśmie, a łatwo być może, że znajdą się miłosierni ludzie, którzy te dzieci za swoje rozbiorą i w ten sposób uchronią je jeśli już nie od śmierci głodowej, to przynajmniej od największej nędzy.

„Osoby interesowane raczą się zgłosić do domu komisowego „Unia“ we Lwowie przy ulicy Krakowskiej 25, gdzie mogą zasięgnąć dokładniejszych informacyi“.

Drugi zjazd literatów i artystów polskic *Nowiny literackie*, wydawane przez księgarnię Altenberga we Lwowie, podają w ostatnim numerze następujący projekt:

„Dnia 14 i 15 września 1883 roku, podczas obchodu uroczystości Sobieskiego odbył się w Krakowie pierwszy zjazd literatów i artystów polskich, na którym liczni przedstawiciele tak bogatej literatury i sztuki polskiej zgromadzili się, aby się wzajemnie poznać, o sprawach swego zawodu i sprawach ogólnego znaczenia pomówić. Zjazdy takie już z tego powodu mają wielkie znaczenie, że gromadzą w jednem kole ludzi pióra, pendzla i dłuta wszystkich trzech zaborów, a zatem propagują czynnie tak nam potrzebną łączność wszystkich polskich dzielnic. Uczestnicy pierwszego zjazdu uznając ważność takich zebrań uchwalili, aby drugi zjazd odbył się roku następnego we Lwowie.

Minęło tymczasem lat dziewięć a o wykonaniu lub zamiarze wykonania uchwały nic nie słychać. Wprowadzone w życie zjazdy lekarzy i przyrodników, prawników i historyków i t. p. utrzymały i odbywają się peryodycznie — z pożytkiem dla odnośnych gałęzi wiedzy. Dlaczegoby tak liczna drużyna literatów i artystów nie mogła jeżeli nie co roku, co dwa lub pięć lat, to przynajmniej raz na dziesięć lat się zebrać? Pozwalamy sobie zatem zaproponować aby po pierwsze: W roku 1893 jako w 10-tą rocznicę I zjazdu zwołać drugi zjazd we Lwowie; — po drugie: objąć nim nietylko literatów lecz i dziennikarzy.

Zdaje nam się, że jest we Lwowie dość powołanych czynników, które zajęłyby się mogły urządzeniem zjazdu; mamy Towarzystwo literackie imienia Mickiewicza, Towarzystwo historyczne, Koło literacko-artystyczne. Rzucamy tę myśl w nadziei, że zaginąć jej nie pozwolą“.

Burza z gradem nawiedziła dnia 18 bm. wieś Mołodków koło Nadwórnej, Sołotwinę, Markowę i Babcze. Grad wielkości orzecha włoskiego padał przeszło pół godziny i grubą warstwą pokrył ziemię. Uszkodził na polach kapustę, wymłócił niezebraną jeszcze fasolę, przytłukł ku ziemi koniczynę i poobijał w sadach śliwki.

Z Krakowa donoszą: Uwięzionego w znanej sprawie sprzedaży mięsa z padliny na zniszczenie przeznaczonej, oprawcę miejskiego Kozłowskiego, oraz jego gospodynię i córkę jej wypuszczono z więzienia za kaucyą po 1.000 złr. od osoby. — Rozprawa przeciwko nim odbędzie się niebawem przed sądem delegowanym o liczne przekroczenia, mianowicie o przekroczenie przeciwko bezpieczeństwu życia, o przekroczenie ustaw o zarazach bydlęcych i przekupstwo policyantów. Oprócz Kozłowskiego, jego gospodyni i jej córki, oskarżonych jest o te same czyny kilkanaście osób, na wolnej stopie będących.

Śledztwo w sprawie Hendigerego jest ukończonem, o ile zakres jego sięgał granic naszej Monarchii. Zwłoka w zamknięciu ostatecznem śledztwa spowodowana jest przez to, iż władze rosyjskie, jeszcze w lipcu rekwirowane o dostarczenie potrzebnych materyałów dowodowych, dotychczas nie odpowiedziały. Jest nadzieja, że sprawa Hendigerego przyjdzie na porządek dzienny w listopadowej kadencyi sądu przysięgłych.

„Prawit. Wiestnik“ ogłasza, iż car nadał p. Ludwikowi Górskiemu godność ochmistrza dworu, zaś p. Tadeuszowi Bujno godność koniuszego dworu. Jednocześnie ogłasza ten dziennik nominacyę gubernatora podolskiego Glinki, członkiem rady ministra spraw wewnętrznych.

Hojna fundacya. Przed kilku dniami pod powyższym tytułem w Kronice naszego pisma podaliśmy za *Dziennikiem Poznańskim* notatkę o tem, że p. Osławski złożył na rozmaite dobroczynne cele w ręce J. E. p. ministra Zaleskiego, kwotę półtora miliona franków. *Czas* donosi jednak, iż oparty na informacyi zasiągniętej z najlepszego źródła, może stwierdzić, że na ręce pana ministra Zaleskiego p. Osławski na cele fundacyi żadnych pieniędzy dotąd nie złożył.

Gimnazyum ruskie w Kołomyi. Dnia 21 bm. odbyło się w Kołomyi uroczyste otwarcie pierwszej klasy ruskiego gimnazyum w Kołomyi. Zapisało się do niej 40 uczniów. Nauka w niej rozpoczęła się dnia 22 bm.

Kongres choleryczny ma się odbyć dnia 10go października rb. w Londynie.

Żydzi i cholera. Z Bełzkiego nam piszą dnia 22 b. m.: W Niemczech, podróżni przybywający z Hamburga nie znajdują pomieszczenia w hotelach, a nawet i w prywatnych domach, — w Krakowie i we Lwowie bardzo energicznie kontrolują przybyszów — a wszelkie te ostrożności przynajmniej choć w części chronią przed nadchodzącą cholerą. Ale któż nas na prowincyi uchroni w tej niebezpiecznej chwili od napływu żydowskiego do miasteczek podczas świąt: Trąbek, Kuczek i Sądnego dnia? U nas wprawdzie robi się wiele przez żandarmów, wójtów, itp, ale czyż oni sami mogą wstrzymać napływ żydowstwa, złażającego do miast i do rabina? Tłumy te, chcąc obejść czujność władz, wysiadają przed ostatnią stacyą, a nocami wkradają się do miast i do rabinów. I to się dzieje blizko granicy kraju, w którym szerzy się cholera.

Zresztą czyż taki natłok z różnych stron przybywających żydów, którzy mieszkają po kilkanaście osób razem i to przeważnie w ciemnych norach, nie spowoduje choroby, gdyby jej nawet i nie było? Pożądanem byłoby więc, aby władze znalazły jaki sposób zaradzenia niebezpieczeństwu grożącemu przed zbliżającym się Sądnym dniem — który naprawdę mógłby się stać sądnym dniem dla całej okolicy. Powtarzam, że zwykłe środki nie wystarczają, by temu napływowi żydów tamę położyć, gdyż ich ślepota i fanatyzm pokonane być mogą tylko za pomocą siły.

Petycya antysemicka. Gminy Wiśniowczyk, Hajworonka, Zarwanica, Polesiuki, Burkanów, Zołotniki, Sokolniki, Sokołów, Rosochowaciec, Iszczków, Rakowiec, Katuzów, Sosnów i Chatki wniosły do Sejmu petycyę tej treści: „Żadna miejscowość w Galicyi nie jest tak upośledzoną, jak miasteczko Wiśniowczyk; ma ono w miejscu ck. sąd powiatowy, do którego przydzieleni są dwaj kanceliści i to niestety obaj żydzi. Codzień widzieć można w ich biurach masę żydków, przeglądających akta sądowe, a panowie kanceliści dają im rady, ba nawet gotowe wypracowania, a wszystko to przeciw biednemu włościaninowi. Nadto prowadzą ci panowie urzędnicy, mianowicie p. Liefschitz, cichaczem w spółce z żydami rozmaite interesy handlowe, o czem wiedzą wszyscy żydzi: zakupują zboże, robią interesy procentowe itp., tak, że okoliczni ludzie nie mają najmniejszego uszanowania dla tych urzędników. W całej Galicyi nigdzie nie ma tego, by w jednym sądzie byli dwaj urzędnicy żydzi. Miejscowość Wiśniowczyk czuje się pokrzywdzoną, a nawet obrażoną, bo gdzie w jednym sądzie dwaj żydzi są urzędnikami, to znaczy więcej, niż jeżeliby przy jednym sądzie dwaj chrześcijanie byli krewnymi.“ Petenci proszą przeto Sejm, by swym wpływem u władz kompetentnych wyjednał przeniesienie przynajmniej jednego z owych urzędników.“

Dla uzupełnienia tej petycyi dodajemy, że w szematyzmie urzędowym jako kanceliści sądu powiatowego w Wiśniowczyku są wymienieni pp.: Ludwik Fiebert, dla ksiąg gruntowych, i Józef Lifschitz.

Waryat przed sądem. O dalszym przebiegu procesu przeciw Fr. Wyspiańskiemu, b. dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Białej, o oszustwa i malwersacye, donoszą nam z Wadowic:

Już przy pierwszem przesłuchaniu okazywał Wyspiański dziwny rozstrój umysłowy: modlił się ciągle, żegnał sędziów, a raz zażądał pomocy żandarmeryi, mówiąc, że chłopi i anarchiści chcą go zamordować. — Po odczytaniu aktu oskarżenia i krótkiej pauzie przewodniczący przystąpił do powtórnego przesłuchania oskarżonego.

Na zapytanie, czy zrozumiał akt oskarżenia i czy się poczuwa do winy, Wyspiański cichym głosem odpowiada, że to wszystko nieprawda, że źli ludzie chcą go zgubić. Po niejakim namyśle dodaje: „Dawno już miałem objawienie tego wszystkiego, co się teraz dzieje. Moi nieprzyjaciele nie zrozumieli mej wielkiej misyi narodowej i podburzyli lud przeciwko mnie; ale ja postanowiłem znieść wszystko, co na mnie spadnie, ufny w miłosierdzie boże.“

Wszystkie dalsze odpowiedzi Wyspiańskiego są równie niezrozumiałe i poplątane. Narzeka ciągle na głód, chociaż dawano mu jeść, ile chciał.

Najciekawsza scena rozegrała się podczas rozprawy dnia 17 bm. Wyspiański wszedł na salę blady i jeszcze bardziej przygnębiony niż dnia poprzedniego. Drżał na całem ciele, bełkotał jakieś niezrozumiałe wyrazy, a gdy przewodniczący wezwał go łagodnie, aby odpowiadał na pewne ustępy oskarżenia, podniósł ręce do góry i począł opowiadać widzenie, jakie miał ostatniej nocy, mianowicie, że widział patrona swego, św. Franciszka, z ranami świeżo zakrwawionemi, zalecającego mu cierpliwość i wytrwałość; widział następnie kielich w jasnych promieniach na niebie i słyszał głos: „Wytrwaj i nie zrażaj się, bo wielka jest misya twoja wobec Boga i narodu.“ Potem usiadł zmęczony, bo widzenie to opowiadał obszernie, z najdrobniejszemi szczegółami; podparł głowę, tarł czoło i mruczał coś niezrozumiale. Po małej przerwie przystąpił do prokuratora, chwycił go konwulsyjnie za rękę, przyłożył ją do swej skroni i zawołał: „Słyszysz pan, jak bije, drga i kotłuje?“ Następnie wyczerpany usiadł i rzekł: „Zgubić mnie chcą anarchiści, chcą mnie na rzeź zaprowadzić jak barana.“

Na wniosek obrońcy, dra Wielgusa, który opowiada, że Wyspiański jeszcze przed swem uwięzieniem cierpiał na obłęd i halucynacye, przyczem wył i ryczał tak straszliwie, że całe sąsiedztwo przerażał, trybunał uchwalił rozprawę odroczyć i Wyspiańskiego poddać zbadaniu ze strony psychiatrów, którzy mają orzec, czy jest on rzeczywiście obłąkanym, czy tylko obłąkanego udaje.

W ten sposób została przerwaną rozprawa, która zarówno ze względu na treść oskarżenia jak i na stan umysłowy obwinionego, obudziła tu ogromne zajęcie.

Statystyka pocztowa. W ubiegłym miesiącu nadano we Lwowie ogółem 1,073.191 przesyłek; z tego listów i kart korespondencyjnych 622.902, przekazów 13.149 na kwotę 449.352 zł. 71½ ct., 291.385 egzemplarzy gazet, a 175.745 pakietów i innych przesyłek.

Zaś nadeszło do Lwowa 884.225 przesyłek; z tego 736.047 listów i kart korespondencyjnych, 41.931 przekazów pieniężnych na kwotę 692.986 zł. 33 ct., 111.431 egzemplarzy gazet, a 94.816 innych przesyłek.

Inicyatorowie emigracyi naszego ludu do Rosyi. Otrzymujemy następujące pismo:

Wielce Szanowna Redakcyo!

Podpisany wójt gminy Skoryki, powiatu Zbarazkiego, uprasza szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie niniejszego pisma w swoim dzienniku.

Ja, podpisany wójt gminy Skoryki jestem obecnie dniem i nocą zajęty sprawami emigracyi włościan z tutejszej gminy do Rosyi a względnie ich powrotem, tudzież sprawą epidemii cholery.

Przed kilku dniami przedłożył mi Moszko Marder jakieś pismo mówiąc, że to jest jego świadectwo moralności. Ja człowiek niepiśmienny a będąc w tej chwili mocno zajęty usłuchałem Moszka Mardera i przybiłem mu na to pismo pieczęć gminną, będąc tak nieostrożny, że nie kazałem tego pisma najpierw odczytać. Za tę moją nieuwagę jestem obecnie nietylko od włościan Skoryk ale i całej okolicy ogłoszony jako zdrajca narodu włościańskiego i jestem publicznie wytykany, wyśmiewany a nawet przy każdej sposobności słownie obrażany. Powodem tego mego znieważania jest Moszko Marder, albowiem to pismo, które mu urzędownie potwierdziłem zawierało w sobie, że to, co korespondent z Tok o Moszku Marderze w sprawie emigracyi włościan do Rosyi w *Przeglądzie* pisał, jest nieprawdą. Sprytny Moszko wyzyskał moje zmęczenie i nieuwagę i zarazem nieumiejętność pisma a ja stałem się obecnie jego ofiarą.

Powinnością moją jest obecnie podać do publicznej wiadomości, że Moszko Marder w spółce z kilkoma żydami skoryckiemi skupował nocami tajnie od emigrantów ich zboża i nocami to zboże wywoził na swoje gumno, albowiem wiedział, że ci emigranci zalegają z podatkami od trzech lat a obawiał się, by urząd gminny za zaległe podatki kupionego zboża nie zakwestyonował.

Podaję dalej, że ta spółka żydów skoryckich działała wiele podczas emigracyi do Brazylii a obecnie jest w gminie wiele ofiar tej spółki, którzy z głodu i nędzy giną. Tacka Bryus wdowa z kilkorgiem dzieci, zmarła z głodu przed tygodniem, a ten sam los czeka pozostałe dzieci — a jest to także ofiara tej spółki, gdyż podczas emigracyi do Brazylii sprzedała tej spółce za bezcen i poniżej połowy wartości kilka morgów pola i całe swoje mienie.

Wiele, wiele mógłbym pisać o czynach tej spółki, a że tego nie czynię to li tylko z tego powodu, by nie utrudzać tak obszernym artykułem Szanownej Redakcyi.

Śmiem jeszcze raz prosić, by raczyła najłaskawiej Szanowna Redakcya to moje pismo ogłosić w swym dzienniku, gdyż li tylko w ten sposób moja niewinność na jaw wyjść może i mię gmina Skoryki, jako też i cała okolica usprawiedliwi.

Że to co piszę jest prawdą, poświadczam się Bogiem.

† *Maksym Nowosad*, wójt gminy Skoryki.

Jako nieumiejący pisać podpisałem się znakiem krzyża świętego, a prawdziwość mego podpisu potwierdzam pieczęcią gminną.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Dziś o godz. 10 rano w wielkiej sali ratuszowej rozpoczęło się XVIII zwyczajne walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych pod przewodnictwem prezesa Związku p. Szczepanowskiego, który krótką przemową powitał zebranych.

Po odebraniu kart legitymacyjnych od delegatów Stowarzyszeń, przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym Związku wybrano p. Rajskiego, zastępcą p. Konopkę, na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Horoszkiewicza i Limanowskiego.

Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 9 grudnia r. z. do 24 bm. odesłano do komisyi wydziałowej składającej się z pp.: W. Doboszyńskiego, br. Czarneckiego, Konopki, Markiewicza i Masiuka.

Do tej komisyi odesłano także wnioski tyczące się powszechnej wystawy krajowej w roku 1894, jakoteż Kółek rolniczych.

Sprawę wydziału z dokonanych w ciągu roku lustracyi odesłano do komisyi lustracyjnej, w skład której weszli pp. dr. Dulęba, Kowalewski, Wojkowski, Wąsowski i Szanecki.

W dalszym ciągu odczytane przez p. Bruchnalskiego sprawozdanie komisyi kontrolującej z zamknięcia rachunkowego za rok ubiegły, tudzież przedłożenie budżetu na rok 1893 odesłano do komisyi budżetowej.

Lustratorem związku zamianowano p. Karola Bielańskiego, buchhaltera Banku zaliczkowego, zaś sekretarzem p. Ulmera. Kilka następnych wniosków przedłożonych przez członków przekazano do rozstrzygnięcia komisyi ad hoc wybranej.

Na wniosek dra Lechowskiego uchwalono przystąpić jako członek do Towarzystwa Kółek rolniczych. (Sprawę zaś z jakim udziałem ma Związek przystąpić odesłano do komisyi budżetowej.)

Następnie zabrał głos poseł St. Szczepanowski i wygłosił piękny referat: „O wpływie zmiany waluty na kredyt“.

Mówca zaznaczył, iż regulacya walut wywrze dodatni wpływ na organizacyę kredytu, co już nawet w części zdziałała, widzimy bowiem, że dotychczas wpłynęło około 40 milionów obcych kapitałów do kasy banku austro-węgierskiego. Fakt ten wywołał znaczną zniżkę stopy procentowej.

Mówcy za wyczerpujący referat podziękowano hucznymi oklaskami. Koniec posiedzenia o godzinie 1-ej, dalszy ciąg jutro o godzinie 9 rano.

Stan powietrza. Termometr + 18 Raum. Barometr 763. Spada. Dzień pochmurny, ale dość przyjemny.

Zmarli. Jan Plaski, braciszek Tow. Jezusowego, umarł w Krakowie w kolegium OO. Jezuitów, na Wesołej, przeżywszy lat 76.

Teatr. Dziś w sobotę (dnia 24go września) w teatrze letnim o godzinie siódmej wieczorem: „Wiceadmirał“, operetka w czterech odsłonach Millöcker'a. — Jutro w niedzielę po południu o godzinie wpół do czwartej w teatrze letnim: „Oj młody! młody!“ krotochwila w 4-ch aktach Aleksandra hr. Fredry. Wieczorem o godzinie siódmej: „Wielki Mogoł“, operetka w trzech aktach, a 4-ch odsłonach Audran'a.

SEJM.

VII. posiedzenie z dnia 24 września.

JE. ks. Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 10 m. 15, i polecił odczytać spis petycyi, które wczoraj wpłynęły.

Posłów przybyło na posiedzenie 76.

Nowy rektor uniwersytetu lwowskiego ks. Paliwoda złożył przyrzeczenie poselskie.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi prawniczej sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy Jazłowiec w sprawie reaktywowania tam sądu powiatowego, zniesionego w r. 1880.

Następnie podjęto przerwaną wczoraj jeneralną debatę nad budżetem. Marszałek udzielił głosu p. Korolowi, który zapisał się jako mówca przeciw budżetowi.

P. Korol zastanawiał się, czy rząd krajowy „odpowiedział swemu zadaniu" ze względu na Rusinów? i przyszedł do przekonania, że postępowanie względem narodu ruskiego nie zmieniło się ani na jotę, co znaczy, że naród ten był i jest strasznie uciskany. Twierdzi więc p. Korol, że najpierw w szkolnictwie nie spełniły władze krajowe swego obowiązku, dotychczasowy system powinien być z gruntu zmieniony. Mówca nie ma żalu do społeczeństwa polskiego, bo to naturalna rzecz, że kto ma władzę, ten się jej niechętnie zrzeka, ale żal ma do rządu krajowego. Po uroczystych zapewnieniach w r. 1890 należało się spodziewać zmian na korzyść Rusinów. Mówca twierdzi, że nie rzucał kamieniem na tych towarzyszy swoich, którzy zaufali tym obietnicom, bo oni postawili na kartę „swoją dobrą sławę, swoje dobre imię, zdobyte w walce o prawa narodowe". Jakąż korzyść przyniosła ta ofiara? Oto, że teraz ma się do czynienia z ludem „zdemoralizowanym". Czas więc, aby posłowie ruscy wspólnemi siłami wzięli się do pracy nad podniesieniem swego ludu. Mówca twierdzi, że tylko ogólnie dotknie krzywd Rusinów, nie będzie się zastanawiał nad tem szczegółowo (głosy z ław polskich: Ależ prosimy, prosimy!) Równouprawnienie istnieje tylko na papierze, a w rzeczywistości dominuje wszędzie język polski. A dowodem najfatalniejszych stosunków ma być to, że gdzieś tam jedną kartę przemysłową dla braku druków ruskich wydano na blankiecie polskim, że on, p. Korol, jako adwokat, prowadząc pewien proces, otrzymywał pisma urzędowe w tej sprawie po polsku, a dopiero po upomnieniu się jego redagować je poczęto po rusku. Uderzył p. Korol na rząd za to, że w tym roku dwóch urzędników Rusinów przeniesiono jednego do Rzeszowa, drugiego do Krakowa; na Sejm, że nie postarał się o cofnięcie urzędników Rusinów z Galicyi zachodniej, że nie „przywrócił narodowi tego skarbu". Dowodem „czarnych" stosunków jest też brak napisu ruskiego nad nowym gmachem sprawiedliwości i dyrekcyą skarbu.

Dalej ocenił p. Korol w podobny sposób wybory do Sejmu, Rady państwa, a przedewszystkiem do Rad powiatowych. W radach gminnych, według mówcy, zasiadają ludzie, którzy powinniby się znaleźć przed kratkami sądowemi, ale utrzymują się na tem stanowisku, bo mają poparcie władz. Przemowę swą zakończył p. Korol wezwaniem ruskich posłów do wspólnej pracy (brawo ze strony Rusinów).

Członek Wydziału kraj. p. Chamiec zabrał głos dla odpowiedzi posłom ruskim na zarzuty, czynione władzom krajowym. Mówca konstatuje, że oświadczenie się Wydziału kraj. za fonetyką, a przeciw zanieczyszczeniu języka ruskiego rosyjskim, nie jest przekroczeniem kompetencyi Wydziału krajowego, jak to chce uważać p. Antoniewicz, ale spełnieniem obowiązku, bo Wydział krajowy reprezentuje zarówno Rusinów jak Polaków i sprawy obu tych narodowości do jego kompetencyi należą. Wydział krajowy, uwolniwszy się obecnie od wielu drobnych kłopotów, będzie mógł na sprawy zapatrywać się z szerszego stanowiska i takie „przekroczenia kompetencyi" częściej się będą zdarzały (brawa).

Następny mówca za budżetem, p. Romańczuk, dotknął najpierw wczorajszych wywodów p. Antoniewicza na temat fonetyki i powiedział, że brak mu było trzech rzeczy do rozwiązania tej kwestyi: znajomości źródeł, daru krytycznego i przedmiotowości, któraby go uchroniła od tendencyjnego przedstawienia rzeczy. Zresztą ważniejszą kwestyą od fonetyki jest sprawa międzynarodowych stosunków w naszym kraju, do których mówca przechodzi. Ważniejsza jest ona nawet niż wszelkie miliony, które możnaby na konwersyi zyskać, lub bez niej stracić.

Przed dwoma laty złożyli Rusini w izbie sejmowej oświadczenie, przez które zeszli z dotychczasowego stanowiska opozycyjnego. Oświadczenie to zostało przychylnie przyjęte przez rząd i przez Polaków, ale czyż przyrzeczenia, jakie wówczas poczyniono Rusinom, spełniły się?

Mówca przyznaje się, że on sam od pierwszej chwili należał do niedowiarków, mimo to zdecydował się na krok ów, gdyż chciał zbudować dla rządu i Polaków złoty most zgody. Na nowem stanowisku wytrwali Rusini, „mimo utrudnień ze strony Polaków. Pierwszy raz parlament nie słyszał skarg ich na Polaków, lecz przyjaźne słowa". Rusini czekali spokojnie spełnienia swych nadziei, a niepodobne były one do rezolucyi Polaków z r. 61. „Nam się należy — mówi p. Romańczuk — w sejmie 63 mandatów, w Radzie państwie 28, należy się zastępstwo w Radzie szkolnej krajowej i w radach okręgowych, a czyżeśmy zażądali tego wszystkiego? Nie! ograniczaliśmy się na potrzeby najkonieczniejsze, żądaliśmy zmiany systemu".

„Nadeszły wybory do Rady państwa — mówi p. Romańczuk.—Przed laty kilkunastu, gdyśmy się połączyli z centralistami i żydami zdobyliśmy 15 mandatów, teraz zaś w sojuszu z Polakami zdobyliśmy 7. Nie podnoszę tego dla tego, że nam żal naszych dawnych sojuszników, ale chciałem tylko skonstatować fakt. Pomimo tego wyniku wyborów postanowili Rusini wytrwać jak najdłużej na raz zajętem stanowisku. Znów minęło kilka miesięcy i cośmy uzyskali? Oto to, że Namiestnictwo i Wydział krajowy kiedy niekiedy odpowiedziały na ruskie podania po rusku, ruskiem abecadłem. Za to wybory do Rad powiatowych odbywają się nadal tak samo jak przedtem, a nawet gorzej. Starostowie postępują wciąż nieżyczliwie wobec Rusinów. Powie może niejeden, że rząd i Polacy nie dowierzali jeszcze Rusinom i nie byli pewni jakie stanowisko zajmą ich posłowie w Radzie państwa. Jednakże już minęła sesya Rady państwa, a nawet największy nasz wróg musi przyznać, że ruscy posłowie zachowywali się jak najlojalniej.

W kraju jednak nic się nie zmieniło. Rozpisano wybór uzupełniający do Sejmu w jednym okręgu. Rusini postawili tam swego kandydata, znanego jako szczerego przyjaciela Polaków. Cóż Polakom zależało na tym jednym mandacie, skoro mają taką większość, przecież wypadało nie występować przeciw temu kandydatowi, zwłaszcza, że nie było potrzeby obawiać się go. Jednakże osobisty interes przemógł i polski komitet centralny zatwierdził swego kandydata. Weźmy teraz na uwagę dziennikarstwo polskie. Dawniej starało się ono przynajmniej słodkiemi słowy pokryć gorzkie czyny, dziś występuje jawnie nienawistnie przeciw Rusinom. Czem więcej czasu mijało, tem bardziej malały nadzieje Rusinów. Gdy niedawno Namiestnictwo poleciło umieścić ruskie napisy na starostwach i gdy Sejm uchwalił założenie ruskiego gimnazyum w Kołomyi, zdawało się, że będzie lepiej. Nadzieja jednak nie trwała długo. Władze na prowincyi postępują po dawnemu; mógłbym przytoczyć i ja fakta, ale poprzedni mówcy przytoczyli ich tyle, że zaniecham tego, zapytać jednak muszę: skąd to pochodzi, że niższe władze, pomimo wyraźnego oświadczenia rządu, złożonego w Sejmie, postępują wręcz przeciwnie temu oświadczeniu rządowemu?

Owoż z żalem przyznać trzeba, że wiara w szczerość owej akcyi rządu nie przyjęła się w kraju, nie wierzą w nią nawet niższe władze. Gdyby rząd zaraz po owem oświadczeniu zmienił był swą politykę, a nie zwlekał z zaspokojeniem niektórych żądań ruskich, gdyby był postąpił sobie inaczej przy wyborach do Rady państwa, gdyby był konsekwentnym, byłaby dziś sytuacya w kraju całkiem inna. — Kilku starostów „rusinojidnych" nie niepokoiłoby nas, ale skoro wszystkie władze wyższe i niższe nieżyczliwe są dla nas, to nas boli. — Ruskim szkołom dozwolono wprawdzie wydawać świadectwa ruskie, ale tylko wtedy, jeżeli rodzice dziecka wyraźnie tego sobie życzą, powinno zaś być przeciwnie, t. z. świadectwa powinny być z reguły ruskie, a polskie tylko wtedy, jeżeli rodzice tego sobie życzą. W szkole ruskiej we Lwowie (im. Szaszkiewicza) przed nową polityką rządu były ruskie katalogi szkolne, teraz po nowej polityce zaprowadzono polskie. Albo sprawa seminaryum nauczycielskiego w Samborze! Robiono Rusinom nadzieję, że chociaż seminaryum to będzie utrakwistyczne, jednakże będzie miało charakter ruski; — a zatem dyrektor takiego zakładu powinien być przychylnym dla szkolnictwa ruskiego. Tymczasem zrobiono tym dyrektorem znanego nieprzyjaciela Rusinów, człowieka, który już jako inspektor usuwał ze szkół książki ruskie i nadużywał swej inspektorskiej powagi. Nawet kwalifikacya tego człowieka nie daje mu uprawnienia do tej posady, gdyż nie może się on wykazać nawet świadectwem uniwersyteckiem, lecz tylko świadectwem szkół wydziałowych. Czyliż ta nominacya nie ma takiego znaczenia, jakoby była nagrodą za antiruską działalność tego człowieka? Przy takiej polityce nic dziwnego, że Rusini przejęci są goryczą i niezadowolnieniem.

To też nie dziw, że naród nasz, choć tak cierpliwy i przywiązany do swej ziemi, porzuca ją i idzie w obcy kraj. Dla tego też oświadczam, że ponieważ ani rząd, ani Polacy systemu swego względem nas nie zmienili, przeto i my będziemy musieli chwycić się odpowiedniej temu polityki. Jakie będą z tego następstwa dla kraju i państwa, to rozważcie panowie, bo na was i na rząd spadnie za to odpowiedzialność".

Na wniosek p. Stanisława hr. Stadnickiego uchwalono zamknięcie dyskusyi.

P. Okuniewski polemizował z p. Vivienem, zarzucając mu, że stosunki podolskie przedstawił na korzyść większej własności. Emigracya ludu do Rosyi wydaje się mówcy całkiem naturalną, bo lud idzie tam, gdzie mu jest lepiej. Z odczytanego przez siebie ustępu „Dziejów Polski" Bobrzyńskiego o stosunku szlachty w dawnej Polsce do ludu, i z artykułu *Przeglądu emigracyjnego* wyciąga mówca wnioski, że ucisk i nędza są przyczyną emigracyi. A na dowód, że nie agitacya spowodowała wychodźtwo, przytacza p. Okuniewski fakt, że pomiędzy emigrującymi włościanami byli nietylko sami Rusini, lecz także Mazurzy i Słowacy. Istnieją u nas prawa dla ochrony robotników, ale nie ma praw chroniących włościan. Wydaje się ustawy, co prawda potrzebne, ale uciskające włościan, aleź wpierw należy podnieść poziom materyalny i moralny ludu. Sprawę tę zatem poleca mówca gorąco reprezentacyi kraju.

Poseł hr. W. Dzieduszycki sądził, że zaledwo słów parę będzie potrzebował powiedzieć za budżetem, ale przemowy posłów ruskich zmusiły go do odpowiedzi. P. Antoniewiczowi nie odpowiadałby wcale, gdyby nie jedno jego powiedzenie, a mianowicie, że postępowanie Polaków względem Rusinów mogłoby pobudzić Prusy i Rosyę do podobnego z Polakami postępowania. To tylko czcza gadanina o śmiesznych lapaliach. Poseł Antoniewicz nie rozumie widocznie co to jest ucisk, bo mu jego etnograficzna teorya rozumieć tego nie pozwala.

Ważniejszą była przemowa p. Romańczuka, który dał do zrozumienia, że wszelki „modus vivendi" między Polakami a Rusinami jest niemożliwy. Pomimo, że Sejm jednogłośnie zażądał założenia ruskiego gimnazyum, mimo, że utworzono nową ruską katedrę na uniwersytecie, że Wydział krajowy używa języka ruskiego w korespondencyi z Rusinami, że nad gmachami publicznemi pojawiają się napisy ruskie, pomimo tego wszystkiego żalą się Rusini, że rząd osobiście prześladuje poszczególnych Rusinów.

Mówca nie ma zamiaru bronić rządu, nie wchodzi w motywa jego postanowień, nie chce wchodzić w to, czy rząd po przemówieniu p. Romańczuka będzie skłonniejszym do ustępstw.

Ze wszystkich przemów posłów ruskich wieje myśl, że każdy z Polaków, który zajmuje się dolą ludu ruskiego, zajmuje się czystością języka ruskiego, mięsza się do politycznych spraw ruskiego narodu, ten popełnia zbrodnię. Takie powiedzenie musi boleć tych wszystkich, którzy zrośli się z tą ziemią i z tym ludem, musi wywołać ostrożność w postępowaniu, aby żywioły szkodliwe i burzące nie wzięły góry. Polacy, kochający tę ziemię. którym leży na sercu dobro Rusi, muszą wytężyć swe siły, aby nie wzięły górę żywioły, chcące rozdwoić społeczeństwo (brawo), te żywioły, które nie widzą żadnej różnicy między Rusinem, Polakiem a Moskalem, lubo na Moskala dość popatrzeć, aby poznać, że to całkiem inny człowiek, całkiem inne społeczeństwo. To, cośmy dotychczas zrobili, zrobiliśmy nie w imię zgody, ale w imię przekonania naszego. Zlękły się jednak pewne żywioły, że naród ruski może stanąć tak, że ludzi mali, małych zdolności nie będą już więcej nabierali politycznego rozgłosu, dla tego krzyczą dziś ile im sił starczy. My jednak kochamy tę Ruś i wiemy, że na takie krzyki nie należy zważać.

Nie myślimy zmieniać naszej polityki dla tego, że niektórzy ją ganią, przeciwnie, nadal zwalczać będziemy wszystkiemi siłami, na każdym kroku, w powiecie, przy urnie wyborczej i wszędzie tych ludzi, którzy chcą wprowadzić rozbrat i kłótnię (Brawa!) a to będzie właśnie w obronie tej ruskiej narodowości, której rzecznikami owi krzykacze się mienią. Przechodząc do wywodów p. Okuniewskiego, wykazywał mówca, że żale jego na klasy zamożne są niesłuszne. Klasy zamożne mogą nieraz pozornie błyszczeć, a w gruncie rzeczy mają się źle. Ludu naszego nie dźwignęłoby się przez to, gdyby mu się dało większe połacie ziemi, lecz tylko przez to, gdyby mu się dało większe źródło zarobku. Są okolice, gdzie chłop ma 10 i 20 morgów pola, a żyje w nędzy, podczas gdy w Belgii na malutkim kawałku pola żyje wygodnie, bo ma źródła obfitego zarobku. Chcieć jednak dziś mówić u nas o zarobku. jako o grawaminie, byłoby anachronizmem, bo trzeba naprzód wytworzyć takie stosunki, aby zarobek mógł się podnieść. Możliwem to jest przez inwestycye, ale rozumne, z systemem z góry powziętym, a nie fantastyczne, takie, jakich czepiały się Włochy, przez co zaszły na samą krawędź ruiny. Należałoby uregulować stosunki kredytowe tak, aby nie było skutkiem obdłużenia często fikcyjnej tylko wielkiej własności.

Wkońcu poruszył mówca jeszcze sprawę emigracyi wołościan do Rosyi i wyraził przekonanie, iż absurdem byłoby utrzymywać, że wieśniacy nasi bez podszeptu z niczyjej strony poczęli emigrować do kraju, gdzie jest cholera i gdzie nadto chłop nie ma osobistej własności. (Oklaski.)

Komisarz rządowy hr. Łoś zażądał głosu, aby imieniem rządu odpowiedzieć na zarzuty Rusinów. Na niektóre zarzuty nie może hr. Łoś dziś odpowiedzieć, bo dopiero dziś w tej izbie o nich się dowiedział; wszelako co się tyczy wielu zażaleń, wykazuje na podstawie aktów urzędowych, że są one wręcz bezpodstawne.

Sprawozdawca St. hr. Badeni, zaznaczywszy, że cyfr budżetu właściwie nikt nie atakował, w ciętem i dowcipnem przemówieniu krytykował mowy posłów ruskich. — P. Antoniewiczowi na jego słowa oburzenia na rzekomy ucisk Rusinów i porównanie go z uciskiem Polaków w Rosyi i w Prusach odpowiada, że z upragnieniem oczekujemy chwili, kiedy tam będzie nam wolno mówić, jak tu p. Antoniewiczowi, o „pantałyku" i przekazach ruskich. (Brawo.)

P. Antoniewicz chce w nas wmówić, że dawniej między nami a nimi były idealne stosunki, ale się popsuły, dla czego? Czy dla tego, że założono ruskie gimnazyum i wiele innych szkół ruskich? Może p. Antoniewicz ma nawet słuszność ze swego stanowiska (śmiech).

W podobny sposób odparł sprawozdawca wszystkie inne zarzuty p. Antoniewicza i przeszedł do przemowy p. Korola, a co do p. Romańczuka, zaznaczył, że nie uważa tak jak hr. Dzieduszycki jego mowy za wypowiedzenie zgody, lecz tylko jako mimowolne przypomnienie dawnych nawyczek opozycyjnych. Co się tyczy emigracyi i nędzy ludu, to skonstatował, że się wiele pracuje nad polepszeniem doli jego i że wiele się już zrobiło.

P. Romańczuk, prostuje powiedzenie hr. Dzieduszyckiego, jakoby on uważał *modus vivendi* z Polakami za niemożliwy. Mówca tego nie powiedział, ani nawet nie pomyślał, emigracyę ludu omawiał czysto ze stanowiska ekonomicznego, nie politycznego, a tego co dla Rusinów zrobiono nie lekceważył, lecz tylko powiedział, że się więcej spodziewał.

O godzinie 2¼, marszałek odroczył posiedzenie do 7 godziny wieczorem, zaznaczając, że gdyby dziś nie uchwalono wydatków, musiałby prosić arcybiskupów o pozwolenie zwołania posiedzenia na jutro, a ewentualnie i na pojutrze.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 września.

(Z.). Z powodu świąt żydowskich były dziś przerażające pustki na giełdzie. Tylko nieliczne gromadki spekulantów snuły się po tak gwarnej zwykle sali, a i to byli, niestety, sami tacy ludzie, którzy mieli chęć pozbycia się swoich walorów— kupujących zaś nie było prawie wcale na targu. Już ten sam fakt musiał wywołać słabą tendencyę, a wzmagały ją biuletyny o cholerze, które nic pocieszającego nie doniosły. Dla rozbudzenia życia na targu potrzebaby doniesień, że cholera wygasa już, a takie depesze nie przychodzą. Do tego zarządzenia sanitarne z powodu cholery tamują obrót handlowy w każdym kierunku, to też wszelkie walory kolejowe mają obecnie ciężkie czasy. Wszystkie kategorye papierów, nie wyłączając rent, uległy dziś dalszej dotkliwej reakcyi tak u nas jak i na berlińskim targu, który również z powodu świąt żydowskich był bez życia. Paryska giełda była dziś zamknięta z powodu republikańskiego święta narodowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 312·50, węgierskie 357·25, Anglobanki 153·50, Uniony 242·—, Bankvereiny 115·—, Landerbanki 224·25, Ludwiki 215·—, Czerniowieckie 243·80, Renta papierowa 96·60, srebrna 96·30, austryacka złota 115·70, papierowa 100·45, węgierska złota 112·60, papierowa 100·45, dukat 5·65, 20-frankówka 9·50½, marki 11·75½, ruble 1·20¼.

Telegramy „Przeglądu".

Kraków 24 września. (pr.) Od godz. 10 rano wczoraj do 9 rano dzisiaj przywieziono do szpitala cholerycznego u Braci Miłosierdzia 7 osób, żadna wszakże nie ma cholery azyatyckiej, przeważnie gastritis acuta (ostre zapalenie żołądka). Krążą wieści, że z Hamburga znów przybyła na ulicę Pustą rodzina żydowska i może rozszerzyć cholerę. Z dawnych chorych nikt nie umarł.

Paryż 24 września (pryw.). Jako dowód zbliżania się Włoch do Francyi uważają tu fakt ten, że ambasador włoski p. Ressman brał z rozkazu swego rządu udział w przedwczorajszej uroczystości w Panteonie, podczas gdy ambasadorowie innych mocarstw monarchicznych nie brali w tej republikańskiej uroczystości udziału.

Petersburg 24 września (pryw). Nowy minister skarbu polecił jednemu z departamentów przeprowadzić studya nad zaprowadzeniem monopolu tytoniu i soli.

Berlin 24 września (pryw). Przejechał tędy dr. Janowski z Petersburga, domowy lekarz ministra Giersa. Udaje się on do Aix-les-Bains, do swego pacyenta, który jest podobno umierający.

Petersburg 24 września (pryw). Korespondent berliński *Russkiej Żyźni* ogłasza swą rozmowę z Emilem Franzozem o kwestyi żydowskiej. Powieściopisarz mówił: „Stosunek żydów do Słowian najlepiej poznałem w Galicyi i jestem głęboko przekonany, że do assymilacyi dojdzie. W ostatnich dziesięciu latach znacznie się poprawił stosunek Polaków do żydów. Inteligencya żydowska polszczeje z każdym rokiem coraz bardziej, a Polacy zachowują się sympatycznie w obec spolszczonych żydów. Jeżeli więc tak stoją rzeczy w Polsce, to dla czegożby nie miały stać również i w Rosyi. Jestem przekonany, że i tam żydzi zrozumieją, iż jedynem dla nich wyjściem, jedynem zbawieniem jest asymilacya".

Czerniowce 24 września. Sejm bukowiński na wczorajszem posiedzeniu unieważnił wybór posła ze Stanestie, barona Kapri'ego z powodu, że w czasie wyborów nie miał on wrzekomo ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego. Za unieważnieniem głosowało 16 Rumunów, przeciw zaś 13 Niemców, Polaków i Rusinów. Po tej uchwale wyszła ze sali część posłów z mniejszości.

Resztę wyborów uznano za ważne.

P. Zotta wniósł nagły wniosek, aby polecono Wydziałowi krajowemu wnieść imieniem Sejmu energiczny protest przeciw nieuzasadnionym wycieczkom przewodniczącego Trybunału przysięgłych w Wiedniu, tudzież prokuratora w procesie o malwersacye cłowe na Bukowinie, gdyż wycieczki te obrażają całą ludność Bukowiny i stan urzędniczy tego kraju. Protest ten należy podać do wiadomości rządu i wezwać go, aby użył całej swej powagi i nie dopuścił do tego, aby funkcyonaryusze publiczni w ten sposób się zachowywali.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie przekazać komisyi administracyjnej.

Wiedeń 24 września. Projekty ustaw o podatku giełdowym (t. j. o podatku od obrotu papierami wartościowymi) tudzież o należytościach stemplowych od papierów zagranicznych otrzymały w dniu 18 września sankcyę cesarską i mają wejść w życie z dniem 1 stycznia 1893.

Hamburg 24 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 199 osób, a umarło 69.

Paryż 24 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 24 osób, a umarło 4, w Hawrze zaś zachorowało 8, a umarło 2.

Berlin 24 września. Cesarz ofiarował 10.000 marek dla biednych miasta Hamburga.

Praga 24 września. Klub staroczeski przesłał klubowi młodoczeskiemu zawiadomienie, że postanowił odroczyć sprawę wysłania adresu do tronu, gdyż obecnie jest ona nie na czasie. Celem załatwienia kwestyi narodowościowych proponuje klub staroczeski wniesienie osobnego projektu ustawy w sejmie. Wreszcie oświadczyli staroczesi, że przyjmują zaproszenie do wzięcia udziału we wspólnym wiecu mężów zaufania czeskich posłów z Czech, Morawy i Szląska.

Namiestnik hr. Thun odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu sejmu na interpelacyę co do bójki między Niemcami a Czechami w Stecken koło Igławy. — Jak wiadomo urządziło czeskie towarzystwo „Sazavan" wycieczkę do Stecken. Owoż namiestnik oświadczył, że nie miał najmniejszego powodu zabraniać Czechom urządzenia tej wycieczki. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy, wiedząc o tem, iż Czesi są w Steckenie przybyli tam z powziętym z góry zamiarem urządzenia anticzeskiej demonstracyi. Namiestnik spodziewa się, że winni nie ujdą kary i życzyłby sobie, aby podobne wypadki nie powtarzały się więcej i pokój narodowościowy nie był zakłócony.

Odpowiedział także namiestnik na interpelacyę Trojana co do zajść w Reichenbergu i oświadczył, że dochodzenia w tej sprawie jeszcze nie są ukończone, wszelako już dziś nie ulega wątpliwości, że niektóre zarzuty przytoczone w interpelacyi nie są prawdziwe.

Wiedeń 24 września. Rewident rachunkowy p. Reck został mianowany radzcą rachunkowym w departamencie rachunkowym lwowskiego Namiestnictwa.

Londyn 24 września. Lord Rosebery przyjął dziś deputacyę angielskiego Towarzystwa misyjnego, która prosiła go, aby rząd po opuszczeniu Ugandy przez brytyjską wschodnio afrykańską kompanię, starał się o utrzymanie wpływów angielskich w tej krainie. Rosebery przyrzekł życzenie deputacyi przedłożyć gabinetowi, oświadczył jednak, iż on wcale nie ma ochoty zawikłać Anglii w sprawę, której końca nikt przewidzieć nie może. (Uganda została przez Anglię ustąpioną Niemcom w zamian za Zanzibar. P. R.)

Praga 24 września. Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczął się dziś proces o spadek po hr. Jerzym Waldsteinie. Hr. Waldstein w testamencie zapisał znaczną gotówkę dwom swoim oficyalistom, a pominął najbliższych krewnych.

Z powodu, iż powstało podejrzenie, że hr. Waldstein był umysłowo chorym i że obdarzeni w testamencie oficyaliści umieli ten stan jego wyzyskać na swoją korzyść, wytoczono im śledztwo o zbrodnię oszustwa; wynikiem tego śledztwa jest dzisiejsza rozprawa, która potrwa prawdopodobnie trzy tygodnie.

Petersburg 24 września. W Rydze pojawiła się cholera.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24. Września godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	312·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	66·10	Wiedeńskie losy kom.	161·50
Kredyty węg.	356·50	Akcye tyton.	180·—
Anglobanki	153·—	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	241·75	Elbethale	224·50
Ludwiki	215·50	Länderbanki	224·20
Nordbany	279.75	Renta zł. węg.	112·45
Lombardy	99·50	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	45·30	Renta węg. p.	100.50
Staatsbahny	292·65	Ruble	1·20·75
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 24 września 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. w. a.	214 —	217 —
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic.	200 zł. w. a.	336 —	340 —
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.			
Banku hip. galic. 5%	40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.		107 60	108 30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.		98 15	98 85
Banku krajowego 4½% wa.		98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.		96 30	97 —
„ „ „ 4%	„ 41½	94 70	95 40
„ „ „ 4%	„ 52 l.	99 50	100 20
„ „ „ 4	„ 58	94 —	94 70
3. Listy dłużne za 100 zł.			
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.		— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½%	„	52 50	55 50
4. Obligi za 100 zł.			
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4%		94 —	94 70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.		101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.		101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.		103 50	— —
„ „ „ 1883 4½%		91 30	92 —
5. Losy.			
Losy miasta Krakowa		22 75	24 75
„ „ Stanisławowa		29 50	32 50
6. Monety.			
Dukat holenderski		5.66	5.76
Napoleondor		9.47	9.57
Półimperyał rosyjski		9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny		1 20	1.30
„ „ papierowy		1.20—	122.—
100 marek niemieckich		58.55	59.—

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.